

Katarzyna Gudalewicz: Lubię zacząć dzień od tenisa

maciej · 12 kwietnia, 2025



Z dyrektorem hotelu Novotel Gdańsk Marina, Katarzyną Gudalewicz, o aktorskim turnieju VIP Cup, karierach kobiet i... oświadczynach na korcie rozmawia Kamilla Placko-Wozińska.

Gdańsk, Poznań, Kraków - te miasta znajdują się w Pani zawodowym życiorysie. Skąd Pani pochodzi?

- Z Gdańska. Tu rozpoczęłam pracę w hotelu Mercure Gdańsk Stare Miasto (kiedyś był to Heweliusz), ale szukałam zupełnie nowego wyzwania, czegoś większego. I takie otrzymałam, w postaci propozycji zostania zastępcą dyrektora w Novotelu Centrum Poznań. Przyjęłam i był to bardzo fajny, ciekawy i intensywny okres w moim życiu, zarówno zawodowo, jak i prywatnie, bo tam urodziła się moja córka.

A potem był wyjazd na drugi koniec Polski - do Krakowa...

- Tak, zupełnie nowe miasto, inny klimat. Bardzo chciałam tam pojechać, ponieważ dostałam pierwszą propozycję zostania dyrektorem generalnym hotelu...

Bardzo młodo weszła Pani na tę dyrektorską ścieżkę...

- Oj, chyba nie. Pamiętam jak byłam zastępcą dyrektora, przyjechał mój szef i spytał, ile mam lat. Gdy się dowiedział, że 32, stwierdził, że to fatalnie, że jak do trzydziestki nie jestem dyrektorem, to muszę natychmiast działać, bo za chwilę wszyscy mnie prześcigną (*śmiech*). Chciałam zostać dyrektorem, mieć tę sprawczość, odpowiedzialność za hotel i za to, co się w nim dzieje, pracować na swoje nazwisko. Była więc kolejna przeprowadzka, tym razem do Krakowa. Ale jak już się coś zrobi raz, kolejny jest już dużo łatwiejszy. Nie miałam

nigdy obaw przed przenosinami, zmianami. Wręcz lubię zmiany, lubię ich dokonywać na zasadzie ulepszeń. Ciągłe mam wrażenie, że można coś zrobić inaczej, nudzę się, gdy za długo jest tak samo. Szanuję stabilizację, ale lubię poszukiwania czegoś jeszcze lepszego. Myślę, że dla niektórych osób, z którymi pracuję, może to być trudne, część woli wypracować sobie komfortową sytuację i, mówiąc kolokwialnie, odcinać kupony. Lubię też nad sobą pracować, w sensie rozwoju zawodowego, naukowego, ale też fizycznego...

I stąd wziął się tenis?

 **YONEX**



Form Follows *Fun*
Introducing the all new MUSE



– Poznałam mnóstwo ludzi na korcie. To, że mamy korty w hotelu, sprawia, że najczęściej gram tutaj – w wakacje codziennie – mówi Katarzyna Gudalewicz. Fot. Archiwum prywatne K. Gudalewicz

– Tak, uwielbiam go, choć zaczynałam stosunkowo późno. Pierwszą styczność miałam dopiero w firmie, na orbisowskiej Olimpiadzie, organizowanej dla pracowników wszystkich naszych hoteli. To było 20 lat temu, właśnie tu, w Marinie. Zjechało mnóstwo zawodników z różnych dyscyplin. Był też tenis, ale tylko w męskim wydaniu. Pierwszy raz obejrzałam wówczas mecz na żywo i pomyślałam, że też bym chciała grać, bo jest to sport, który mi się podoba. Kolega, który pracował ze mną w hotelu, zajął pierwsze miejsce, spytałam go więc, czy sądzi, że ja też mogłabym się nauczyć. Benek, wielki fan tenisa, stwierdził, że on umie grać, ale nie potrafi uczyć i wskazał mi trenera. Rozpoczęłam wówczas pierwsze lekcje w Gdańsku, na Morenie. I z przerwami gram do dziś.

Wystąpiła Pani tu w ubiegłym roku, na swoim terenie, w Turnieju Tenisowym Novotel Gdańsk Marina VIP Cup?

– Niestety, nie mogłam, bo miałam dwie kontuzje, zupełnie niezwiązane z tenisem, a z nartami.

Ale zobowiązałam się, że w tym roku na pewno zagram. Odbyły się już trzy turnieje, zawsze na początku sezonu, otwierały więc cały cykl zmagania. Myślę, że uczestnicy są bardzo zadowoleni, bo mamy piękne korty, obok

hotelu morze, zieleń. Uwielbiam te korty, kojący szum morza, krzyjące mewy, wieczorem na korcie trzeba uważać na nisko przelatujące nietoperze, które mieszkają w ogrodzie.

Na turnieje do Mariny przyjeżdżają gwiazdy. Jak doszło do współpracy z Aktorskim Klubem Tenisowym?

– Kiedyś, przeglądając gazetę biznesową, moja zastępczyni zobaczyła, że hotel Mrągowia organizuje tenisowy turniej gentelmanów. Doszliśmy do wniosku, że mając dwa piękne, ceglane korty, też możemy. Tomek Gęsikowski, wiceprezes AKT, jest bardzo otwartym człowiekiem i od razu się zgodził. Okazało się, że to było bardzo proste!



Katarzyna Gudalewicz i Tomasz Gęsikowski, wiceprezes Aktorskiego Klubu Tenisowego. Fot. Archiwum prywatne K. Gudalewicz

A Pani gra regularnie? Z kim najczęściej?

Form Follows Fun

Przedstawiamy całkowicie nową linię MUSE

YONEX

- Mamy taką bardzo dużą, stałą ekipę, z którą regularnie się spotykamy na kortach Mariny. W sobotnie poranki najczęściej gram z panią prezydent Gdańska Olą Dulkiem.

Dobra jest?

- Dobra... Nauczyła się grać kilka lat temu na naszych kortach i tenis stał się jej ogromną pasją. W Marinie spotykają się różne osoby, wykonujące różne zawody, w różnym wieku. Tenis jest takim łącznikiem, który spaja ludzi. Dobieramy się z zawodnikami, którzy grają na podobnym poziomie, albo trochę lepiej, żeby się podciągnąć. Wiek nie ma znaczenia. Widać to też w aktorskim turnieju, bywa, że nawet osiemdziesięciolatek biją dwudziestolatek.

Rodzinę też Pani zaraziła tenisem?

- Wszyscy gramy! A mąż oświadczył mi się na korcie. Graliśmy razem, on o wiele lepiej ode mnie i któregoś razu poprosił mnie do siatki. Myślałam, że chce mnie ochrzanić, że coś nie tak, że źle pracuję nogami, czy że ruchy mam nie takie, a okazało się przy siatce, że chce poprosić mnie o rękę i się zgodziłam.

Poznałam mnóstwo ludzi na korcie. To, że mamy korty w hotelu, sprawia, że najczęściej gram tutaj - w wakacje codziennie. Lubię zacząć dzień od tenisa.

W Trójmieście mamy mnóstwo kortów, gdzie można grać zimą i latem, coraz więcej osób więc gra.

Wciągnął nas ten tenis tak, że zupełnie zeszliśmy z Pani ścieżki zawodowej, wróćmy więc. Jesteśmy w Krakowie...

- W Krakowie miałam przerwę, jeżeli chodzi o tenisa. Nie grałam, skupiałam się na innych wyzwaniach. Córka chodziła tam do przedszkola i miałam taki plan, żeby szkołę rozpoczęła już w Trójmieście. Poprosiłam moich szefów o powrót. Idealnie to się zgrało - wróciłam w czerwcu 2016 roku, we wrześniu córka poszła do pierwszej klasy, a ja dostałam wspaniałe wyzwanie - otwarcie nowego hotelu Ibis Gdańsk Stare Miasto. To wielkie przeżycie, czuje się, że tworzy coś nowego. Fakt, nie budowałam tego miejsca, ale oglądałam, jak te mury stają, konsultowaliśmy, gdzie co będzie. No i budowanie zespołu odbywało się w zupełnie innych warunkach. Na początku wszyscy robili wszystko, bez podziału na działy, jako jeden team uczyli się tej marki, hotelu. Przy rekrutacji założenie było takie, że chcemy przyjąć ludzi bardziej z pasją niż z doświadczeniem. Szukaliśmy bardzo, bardzo pozytywnych osób, takich, które będą bardziej chciały pracować w hotelu niż umiały. Firma ORBIS, będąca od wielu lat na rynku, ma duże doświadczenie w szkoleniu, więc uznaliśmy, że nowych pracowników szybko nauczymy technicznych czynności, damy narzędzia i powiemy, jak się nimi posługiwać. I rzeczywiście - stworzyliśmy fantastyczną ekipę.

Czytałam, że odstawialiście tam szaleństwa. Utalentowana plastycznie kelnerka malowała na szybach, recepcjonista witał gości śpiewem...

- O tak, była to młoda ekipa bez barier. Sami odbieraliśmy meble, urządzaliśmy pomieszczenia, decydowaliśmy, co będziemy gościom serwować na śniadania, oczywiście próbując. Testowaliśmy też pokoje. Przed samym otwarciem mieliśmy taką kampanię, że 1 sierpnia wystawiliśmy na dwa tygodnie nasze łóżko hotelowe na plażę. Dni spędzaliśmy na plaży i różnymi animacjami, czasami wygłupami zachęcaliśmy gości do poznania nowej marki Ibis w Trójmieście. Później mieliśmy taką tradycję, że każdego 1 sierpnia po śniadaniu braliśmy

z zaprzyjaźnionego hotelu załogę, która nas zastępowała, a nasz zespół wychodził na cały dzień na plażę.

W 2019 roku rozpoczęłam pracę w Novotelu Gdańsk Marina, w trudnym czasie, bo hotel był w kapitalnym remoncie. Połowa pokoi była gotowa, ale te z widokiem na morze, sale konferencyjne, bary, recepcję, lobby trzeba było zrobić.



Czyli znowu - dyrektorka na placu budowy.

- Tak, i znowu był to bardzo fajny, twórczy czas i satysfakcja, że mam wpływ na to, jaki będzie hotel. Kilka miesięcy później rozpoczęła się pandemia i lockdown. Hotel, jak wszystkie, został zamknięty, ale remont musiał się toczyć w bardzo trudnych warunkach, bo ścieżki dostaw zostały zamknięte, transporty nie dojeżdżały. Na wszystko trzeba było mieć scenariusze awaryjne. Smutny czas, bo nie było gości. Ale otworzyliśmy hotel już pod koniec maja 2020 roku.

I już była Pani w swoim żywiole...

- Tak, miałam część nowej załogi, która dołączyła z zamkniętych jeszcze hoteli z całego kraju. I to też było ciekawe doświadczenie.



- Miałam to szczęście, że trafiłam do firmy, która absolutnie nie dzieli nas ze względu na płeć, jeśli chodzi o stanowiska – wyjaśnia Katarzyna Gudalewicz. Fot. Archiwum prywatne K. Gudalewicz

Tak się zastanawiam, Pani tak cały czas na dyrektorskich stanowiskach, ale czy w branży hotelarskiej kobieta nie trafia na przeszkody na drodze do awansu?

- Miałam to szczęście, że trafiłam do firmy, która absolutnie nie dzieli nas ze względu na płeć, jeśli chodzi o stanowiska. 50 procent dyirekcji to u nas kobiety. Miałam szefów zarówno kobiety, jak i mężczyzn, i wszyscy byli równie wspierający. Sama bardzo lubię pracować z kobietami i bardzo je wspieram, bo mają trudniejszą ścieżkę, chociażby przez wyzwania związane z macierzyństwem. Połączenie roli matki i pracy sprawia, że ciężko być wszędzie na 100 procent, ale chcemy i lubimy.

Obserwując inne branże na różnych biznesowych spotkaniach czy bankietach widzę, że wszędzie jest zdecydowana przewaga mężczyzn. Ale z drugiej strony – proszę spojrzeć na Trójmiasto. My tu mamy trzy prezydentki! Mądre, świetnie wykształcone, bardzo sprawne, kreatywne i... aktywne sportowo.

Rozmawiała Kamilla Placko-Wozińska



Czytaj online i udostępnij:

<https://tenismagazyn.pl/katarzyna-gudalewicz-lubie-zaczac-dzien-od-tenisa/>